PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.
OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Wtorek 11 stycznia 1916 roku. № 2.

# GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

# WOJNA.

## Biuletyn urzędowy austrjacki

*WIEDEŃ 9 stycznia 1916 r,*

**Rosyjski teren walki.** Nieprzyjaciel, odpierany od dwuch dni z wielkiemi stratami na wszystkich punktach w Galicji Wschodniej i na granicy besarabskiej, nie ponawiał wczoraj swych ataków — ale niekiedy skierował na nasze linje ogień artyleryjski Ściąga on tu posiłki. Nad rzeczką Kormin na Wołyniu nasze wojska rozpędziły rosyjskie oddziały wywiadowcze. Pozatem nie wydarzyło się nic szczególnego.

**Włoski teren walki.** Nic nowego.

**Południowo - wschodni teren walki.** Na północo - wschód od Berane Czarnogórcy oparli się ponownie. Wyżyny, zajęte przez nich, wzięto szturmem wskutek czego zdobyliśmy jedno działo. Nad Tarą utarczki. Na granicy hercegowińskiej nasze wojska atakują pozycje czarnogórskie.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego *(—) von Höffer* fml.

## Biuletyn urzędowy niemiecki.

*BERLIN.*

**Zachodni teren wojny.** Pogoda wpływała niekorzystnie na czynność bojową. Na południe od Harimannswederkopf wydarto Francuzom kawałek rowu. Wzięto do niewoli 60 strzelców.

**Wschodni i bałkański teren wojny.** Nie było wydarzeń o znaczeniu.

*Naczelne kierownictwo armii.*

### OSTRZELIWANIE NANCY.

**Amsterdam.** Według jednego z tutejszych dzienników dowiaduje się „Times" z Paryża, że władze miejskie w Nancy uchwaliły usunąć znajdujące się w muzeum przedmioty, ponieważ Niemcy rozpoczęli ostrzeliwać miasto z dział okrętowych.

### Zakupno materyału wojennego na r. 1917.

**Amsterdam.** Według nadeszłych tu dzienników amerykańskich, zaczęły Włochy, Rosja i Francja już zakupywać materjał wojenny na rok 1917.

### Mowy dumskie pod cenzurą.

**Kopenhaga.** „Ruskoje Słowo" donosi, że wszystkie mowy wygłaszane w Dumie będą poddawane cenzurze, albowiem „wywoływały one panikę i zamieszanie wśród ludu".

### Drożyzna i brak węgla we Włoszech.

**Lugano.** Coraz gwałtowniej odzywawają się głosy publiczne przeciw wielkiej drożyźnie we Włoszech zboża na chleb, węgla, drzewa i żelaza. Dyskusje te przyjmują charakter coraa groźniejszy dla rządu. Oprócz kolei prywatnej także mniejsze towarzyswa żeglugi parowej, jak i gazownie, szczególnie w okręgu Novary, zapowiadają wstrzymanie ruchu przedsiębiorstw, jeżeli w ciągu najbliższych tygodni nie otrzymają większych ilości węgla po odpowiedniej cenie.

### Włamanie do biura wydawnictw N. K. N.

**Kraków.** W święto Trzech Króli włamali się nieznani dotąd jeszcze sprawcy do biura wydawnictw N. K. N. przy ul. Wolskiej 19, uszkodzili kasę wertheimowską i rozbili kilka biurek, wyrządzając szkodę w kwocie około 1000 K.

### Znaczenie militarne ofenzywy rosyjskiej.

**Genewa.** „Petit Parisien" donosi: Zdaje się, że z powodu małych sukcesów donoszą z Petersburga, iż ofenzywa rosyjska nie ma charakteru ogólnej ofenzywy. Odcinek, na którym odbywa się ofenzywa, wskutek błot pińskich jest w północnej i środkowej części niedostępny.

### Niepokoje w Indjach.

**Kopenhaga.** „Assoziated Press" donosi z Pekinu, iż tam kursują pogłoski o poważnych niepokojach w Indjach. Broń miano przymycić z Chin.

### Zatonięcie parowca włoskiego.

**Bern.** Agencja Havasa donosi: Włoski parowiec z Brindisi z kilkaset tonami środków żywności ładunku i 425 czarnogórskimi, powracającymi z Ameryki, rekrutami najechał w pobliżu San Giovanni di Medna na minę i natychmiast zatonął.



## Sprawy gospodarstwa narodowego.

Sprawy przyszłości gospodarczej Polski coraz żywiej zaczynają zajmować nietylko nasze umysły, ale i zagranicę. U nas dwa objawy można stwierdzić w tym kierunku. Po pierwsze coraz wyraźniej zdajemy sobie sprawę wszyscy z fundamentalnego warunku ekonomicznego rozwoju, warunku, któryby nam nietylko pozwolił powstać z ruin i zglisszcz, ale nowe i trwałe rozwinąć siły: Jest nim możność władania narodowem gospodarstwem, możność stanowienia jego podstaw, opieki nad wszystkiemi jego działami na wewnątrz, a głosu decydującego w układaniu jego warunków zewnętrznych. Organizacja, zajmująca się temi wszystkiemi sprawami, nazywa się państwem.

Drugi objaw w życiu polskiem to praca nad objęciem wszystkich naszych potrzeb, potrzeb dnia dzisiejszego, potrzeb wszystkich klas narodu, potrzeb tak ciężkich, a tak różnorodnych, aby zorganizowaną była i akcja na dziś, a jaśniejszą droga działania w przyszłości, gdy samodzielnie na tę drogę wstąpić będziemy mogli. W niczem nie umniejszając wielkiej wagi wszelkiej działalności, ratującej nas ekonomicznie w dniu dzisiejszym, trzeba równocześnie podnieść ogromne znaczenie pracy przygotowawczej na przyszłość, pozwalającej nam objąć całość zjawisk w naszem życiu gospodarczem, jego drogi i postulaty. Wezwać powinno społeczeństwo swoich ekonomistów, działaczy i uczonych fachowych, aby już dziś gromadzili materjały, mogące nas uświadomić, co do koniecznych warunków odbudowy i zdrowego rozwoju gospodarstwa narodowego i sami to uświadomienie przyszpieszali.

Zajął się już tego rodzaju pracą Naczelny Komitet Narodowy, stworzywszy Instytut ekonomiczny N. K. N. Ukazało się już

z tego źródła kilka cennych prac. Oby i w tej pracy ruszyło się Królestwo! I w tej dziedzinie, jak w tylu innych współdziałanie Królestwa z Galicją najlepsze dla narodu może wydać owoce!

Z pośród rozlicznych artykułów i publikacji zagranicznych poświęconych stosunkom ekonomicznym w Polsce i widokom na przyszłość, szczególną uwagę naszą zwrócić powinien organ specjalny zajmujący się sprawą polskiego przemysłu, a wychodzący w Berlinie. Jest to „*Industrie-Kurjer*, Finaz-und Handelsblatt für Schlesien und Polen". Numer z 7 października przynosi między innemi artykuł „O polskim przemyśle włóknistym", gdzie o jego potrzebach powojennych i przyszłości wypowiedziano się w sposób następujący.

Koniecznem będzie przy zawieraniu pokoju w układach handlowych z Rosją zawarować dla polskiego przemysłu włóknistego stan przejściowy, w którym zapomocą tymczasowej wolności cłowej umożliwi się polskiemu przemysłowi eksport do Rosji na czas potrzebny, dla dostosowania się do systemu gospodarczego mocarstw centralnych. (Potrzebę tę stwierdza także szereg pism codziennych w Niemczech) Leży to nie tylko w interesie przemysłu polskiego, ale i niemieckiego, albowiem, jak twierdzi autor, przemysł polski włóknisty znajduje się na tak wysokim poziomie technicznym, że nagłe zalanie rynków niemieckich towarem polskim byłoby możliwe i mogłoby poważne szkody przemysłowi niemieckiemu wyrządzić. Autor dowodzi dalej, że stan przejściowy powinien trwać przynajmniej lat dziesięć. Oprócz wyżej przytoczonych argumentów, przytoczono jeszcze, że przyszła siła podatkowa kraju gwałtownieby ucierpiała, gdyby dopuszczono do radykalnej, nagłej przemiany celno — gospodarczych warunków produkcyi. Utraciłby dalej niezmiernie niemiecki eksport maszyn. Ponadto potrzebuje przemysł włóknisty specjalnej ochrony, już z powodu ogromnych szkód przez wojnę wyrządzonych. Przy powolnem przystosowywaniu warunków przemysłu polskiego do warunków istniejących, zdaniem autora, przemysł polski przetrwawszy ciężkie czasy ma przed sobą perspektywę wzmocnienia i rozwoju:

„Polska jest jakby stworzona do roli pośrednika przy przyszłem gospodarczem zdobyciu Wschodu, zwłaszcza Turcji, Arabji i Persji. Już dzisiaj mówi się o uniezależnieniu Niemiec od bawełny amerykańskiej przez poparcie intenzywnej kultury bawełnianej w Małej Azji. Właśnie polski przemysł bawełniany pośród wszystkich przemysłów europejskich na pierwszem dotychczas miejscu wchodził w rachubę, jako konsument perskiej bawełny, on też jest szczególnie powołany do poparcia rozwoju kultury bawełnianej w Małej Azji . . ." Autor zwraca dalej uwagę na korzyści płynące dla przemysłu polskiego ze wzmożonej siły konsumcyjnej kraju, której spodziewać się należy przy odrodzeniu rolnictwa polskiego uwolnionego od rosyjskiej polityki agrarnej.

Jedynym warunkiem jednak, kończy autor, jest rozumna polityka celna umożliwiająca przejście do nowych warunków.

*h. k.*

# Legjony.

### Podziękowanie legjonistów.

Otrzymujemy od komendy 6 pułku piechoty Legjonów polskich następujące pismo.

„Gwiazdkę dla Legjonów tworzyły dary jednostek, Lig Kobiet i wysiłki Komitetu gwiazdkowego N. K. N, w Krakowie. Otrzymaliśmy te dary, tak praktyczne i miłe w dzień wigilijny. Osłodziły nam ten dzień w okopach, wywołując wiele uczuć i myśli serdecznych dla tych, którzy je przysłali. Podziękują żołnierze nasi za słowa, dołączone do darów, swojemi kartkami. Komenda zaś, nie będąc w możności składać podziękowań wszystkim ofiarodawcom oddzielnie, prosi o umieszczenie w poczytnem piśmie serdecznych wyrazów podzięki dla wszystkich Kół Ligi kobiet, staraniem których odbywała się zbiórka, oraz dla wszystkich ofiarodawców.—Inne pisma prosimy o przedrukowanie niniejszego podziękowania.

## CHLEWISKA.

(*Koresp. własna „Gazety Radomskiej"*)

W naszej ustronnej wsi-osadzie słabo pulsuje życie. Niedawno założona tu Liga Kobiet obecnie nie daje prawie znaku życia, miejscowa administracja dóbr hr. Pusłowskiego — przedtem energicznie krzątająca się około życia społeczno-politycznego, dziś — że tak się wyrażę — „siadła". Śród ludności wiejskiej w naszej okolicy panuje niewiara do „panów" to znaczy inteligencji. Jako obrazek ilustrujący miejscowe „stosunki" opowiem fakt następujący: We wsi Zaława jeden ze światlejszych gospodarzy, Jan Gałązka, otworzył szkółkę elementarną, co do tego stopnia oburzyło współmieszkańców — chłopów, iż z sołtysem miejscowym na czele dokonali pogromu szkółki. Dzieci rozpędzono, ławki potrzaskano, szyby wybito, a w końcu dostało się również i samemu „panu profesorowi".

W parafji Chlewiska do dziś dnia wydają metryki, spisują akta i t. d. w języku rosyjskim. Na żądanie języka polskiego, twierdzą, iż nie otrzymano nowego okólnika w sprawie wprowadzenia języka polskiego do kancelarji parafjalnej, stare zaś okólniki zalecały prowadzić kancelarję po rosyjsku. Zresztą decydują się na wydanie metryki po łacinie, po niemiecku nawet — byle nie po polsku. Jednego z parafjan, który żądał stanowczo polskiej metryki zwymyślano od.. socjalistów!...

Rozwielmożnił się w naszych okolicach również w zastraszających rozmiarach bandytyzm — dzięki jednak sumiennej i energicznej pracy władz okupacyjnych austrjackich, mamy nadzieję, iż plaga ta wkrótce doszczętnie będzie usuniętą

I owa nienawiść do szkoły, i wstręt do języka polskiego, i ów bandytyzm uważamy za hojny spadek po Moskalach — ponieważ jednak ich niema — przeto mamy nadzieję, iż wkrótce te biedy polskie przejdą do historji.

*Styczeń 1916 r.* *St. Kos.*

**Marja Wierzchowska.**

# SPOTKANIE.

Panna Krystyna więc, zmusiwszy się siłą woli do wygnania precz z myśli obrazu brata, obeszła długi szereg opustoszałych pokoi po drugiej stronie dworu i przeznaczywszy z nich kilka zeszła do siebie.

Jeszcze dwie godziny dzieliły ją od obowiązkowego przywitania zacnego komendanta kompanii i wprowadzenia go do przeznaczonej kwatery. Ręce pracowite zajęły się jakąś domową robótką, lecz myśl przygotowywała szybko, gorączkowo jakieś zwroty piękne godnego powitania.

W ciszy tej i rozmyślaniach uderzył ucho miarowy jednostajny tupot nóg ludzkich. To oni. Panna Krystyna przywoławszy na rozradowane usta i oczy godną powagę, wysunęła się na ganek. Zamajaczył przed oczyma szary długi wąż wyciągniętego oddziału; przed nią stał komendant kompanii mała krępa postać żołnierska o zmęczonej bladej twarzy, w której dojrzała jeno oczy świetliste choć zmęczone ogromnie.

Stała, nic nie znacząca, naprzeciw tego człowieka, którego śmierć tyle razy miała już w ramionach. Uciekły gdzieś daleko wyuczone słowa.

Pokora tylko i cześć ogromna ujawniła się w geście nieuchwytnym rąk i pochyleniu głowy. Wówczas to na skinienie komendanta podeszli oficerowie poszczególnych plutonów. Zakryte powiekami oczy panny Krystyny nie podniosły się jeszcze lecz uczuła, że ramiona jej zostały objęte mocnym uściskiem jednego z tych oficerów. Oczy podniesione nagle uderzyła nie do pojęcia zawrotna nieprawdopodobna zjawa. Przed nią w mundurze legjonowej piechoty stał jej brat!.. Wszystkie władze ducha rozpierzchły się jak ptaki spłoszone, pozostała tylko jedna świadomość ułudnej zjawy. Widzi go oto — widzi jedynego brata żywego, tu na progu ich własnego domu w ukochanym błękitnym mundurze — twarz blada, wychudła, ale ta sama—oczy, które teraz są jedynym wyrazem nieopisanej radości, zaszły mgłą...

Jakieś objaśnienia tej zjawy nagłej wypowiedziane obcym gardłowym głosem uderzają, jak nagłe błyski świateł w ciemną otchłań niepewności. Używane słowa, półdźwięki, wpadają do mózgu, tańczą, tańczą zawrotnie i wreszcie formułują się zgodnie w skojarzoną myśl: uciekł, przedostał się do naszych — jest z nimi, walczy oto w polskiem wojsku! Krzyk tylko mocny bez słowa, wydobywa się z duszy panny Krystyny.

Urwane strzępki słów fruwają z ust do ust, mieszają się bezładnie jakieś zapytania i zdrobniałe spieszczenia imion.

I oto komendant, człowiek obcy, wydaje rozkazy, kolumna drgnęła wyprostowała się, czujna na słowo. Pojedyncze plutony maszerują tuż tuż pod gankiem, na którym sama jedna została ze swą radością panna Krystyna. Raz jeden jeszcze widzi panna Krystyna w zmierzchu zimowego dnia tę twarz drogą, zwróconą ku swojemu oddziałkowi, odmaszerowującemu na kwaterę.

Mimowiednie panna Krystyna zbiegła w dół patrzeć, jak wejdą te szeregi wraz z „nim" przez duże wrota w podwórzec.

Poczuła niepomierną chęć dziękowania w głębokiej pokorze Bogu, oczy jej spoczęły na ziemi szarej, ukochanej dudniącej jeszcze od kroków maszerującej kompanji.



# Z MIASTA.

**Kalendarzyk.** *Dziś:* Wtorek 11 stycznia Honoraty P., Hygina P. M, Sł. Krzesimira

Wschód słońca godz. 8 m. 10. Zachód godz. 4 m. 06.

*Dla pamięci:* Godz. 8 a wiecz. posiedzenie Rady Miejskiej.

*Wspominki:* 1655: Klęska Chmielnickiego pod Ochmatowem.

**Zdrowotność Radomia.** Radom należy do najczyściejszych miast Królestwa. Jednakowoż wojna swoje odbicie pozostawiła na nim, dała swój wizerunek, zostawiła pamiątkę ludziom, by nie zapominali, że ona trwa, że jest jedyną panią dzisiejszą, że ona władczynią jedyną. Pamiątką tą są choroby epidemiczne, które tutaj grasują bezkarnie, choć wszyscy się wysilają, by tamę położyć. Jednakowoż z przykrością musimy zauważyć, że nie jest tak wszystko dobrze, jakby się chciało widzieć. Radom swych sił nie nadwyręża na walkę z epidemją! Epidemję chcieć zwalczyć trzeba zaprowadzić jaką taką przyzwoitą gospodarkę europejską, t. j. zaprowadzenie możliwej kanalizacji i zamknięcie wszystkich studzien. O kanalizacji Radom zupełnie teraz nie myśli, ponieważ to należy do rzeczy bardzo, podobnoć drogich, droższych niż życie ludzkie. Z chorób epidemicznych w Radomiu spotyka się na porządku dziennym: tyfus brzuszny, tyfus plamisty, ospę, desynderję, szkarlatynę, dyfteryt.

Może trochę przyda się danych statystycznych z trzech miesięcy wstecz: za październik, listopad, grudzień. Więc: tyfus brzuszny 105, 108, 141; tyfus plamisty 31, 67, 59; ospa 9, 15, 8; dysenterja 20, 10, 2; szkarlatyna 61, 53, 24; dyfteryt 3, 6, 4 Widzimy więc z tych cyfr, że choroby ani nie zmniejszają się, ani zwiększają. Trwają sobie tak zwykle, jakby nikt ich nie zwalczał, jakby nikt oto się nie troszczył. Prawda, są drobne wahania, są przeskoki, ale to nie wpływa przecież na zmniejszenie epidemji.

Ze szpitali najlepszym jest szpital epidemiczny Komisji Sanitarnej w domu im. Beckermanów. Znajduje się tam 30 łóżek, a w razie potrzeby mogą być zwiększone do 60. Umieszczeni bywają tylko tam chorzy na szkarlatynę, dysenterję, odrę.

Drugim jest Barak zakaźny przy szpitalu św. Kazimierza, daleko już gorszy. Róża, dyfterja, gruźlica tam swe jedyne siedlisko mają i tam na nich czeka sanitarjuszka i doktór i energicznie do leczenia się zabiera.

Z przykrością stwierdzić należy brak zupełny szpitala dla choroby najgroźniejszej: tyfusu plamistego, bo te szpitale, w których ta choroba jest zwalczaną nie posiadają naprawdę możliwie europejskiego urządzenia.

Jest źle! Trzeba naprawić, trzeba się wziąć energicznie do pracy przecież cierpi tu najbiedniejsza ludność.

**Odczyt.** W ubiegłą niedzielę, w sali Resursy Rzemieślniczej, dr. Kelles-Kraus wygłosił odczyt, p. t. „Zadanie i cele hygieny społecznej" Prelegient w barwny sposób rozwinął przed słuchaczami obraz zjawisk i metod postępowania, wchodzących w zakres wyżej wspomnianego tematu.

Rzecz zrozumiała, że w krótkiej godzinnej pogadance nie sposób wyczerpać tak obszernego tematu, rozumiejąc to doskonale, dr. Kraus postanowił w swym odczycie wskazać publiczności drogi, któremi winna kroczyć hygiena społeczna, oraz zkonfrontować główne zapatrywania przemawiające za i przeciw rozwojowi, racjonalnie pojętej, hygieny społecznej.

Licznie zebrana publiczność serdecznym oklaskiem podziękowała prelegentowi.

Przed odczytem, dr. Fidler wygłosił słowo wstępne, nawiązując w nim niedzielny odczyt do dawnej działalności Uniwersytetu Ludowego.

**Odezwa.** Na ulicach naszego miasta ukazała się odezwa, podpisana przez członków zarządu Obywatelskiego Komitetu Ratunkowego, obwodu radomskiego, nawołująca do składkowania ofiar na rzecz głodnych.

**Od Kuratora Szpitala Św. Kazimierza** otrzymujemy pismo następujące: Przesyłając życzenia noworoczne dobrodziejom Szpitala Ś-go Kazimierza, którzy w ciężkich chwilach, jakie przechodzimy — jednak pamiętają i przychodzą z pomocą, składam serdeczne Bóg zapłać.

I proszę najusilniej pamiętać nadal o tej oazie miłosierdzia, która nie mając stałych dochodów — wyczerpuje się i obecnie Szpital pomimo rozumnej gospodarki i oszczędności w wydatkach, zaprowadzonej przez Czcigodne Siostry Miłosierdzia Ś-go Wincentego a Paulo, niemając niezbędnych funduszów, ani produktów spożywczych, ani środków leczniczych, ani opatrunkowych, jak również kredytu, gdyż długi za dostawę pieczywa, mięsa, mleka i innych niezbędnych przedmiotów wynoszą około rb. 2000, pozbawiony jest możności przyjmowania chorych, a jeżeli nie wpłynie doraźna pomoc, wypadnie Szpital zamknąć, ale czy wolno to uczynić? byłoby to wielką klęską dla biednych mieszkańców, jak miasta, tak i okolicy i tak już trapionych z powodu niesłychanej drożyzny produktów żywnościowych.

Odzywając się do Was Panowie Obywatele: ratujcie póki czas, tę placówkę tak potrzebną i ofiary w naturze, czy w pieniądzach przysyłajcie do Szpitala Ś-go Kazimierza na ręce Starszej Siostry Adelajdy Jędrzejowskiej, chcę wierzyć, że odezwa moja nie pozostanie głosem wołającego na puszczy i pomoc nadejdzie. Kurator J Wojdacki.

**Święta w r. 1916.** W roku przestępnym 1916 zdarzy się ten wypadek, iż ani jedno z 15 katolickich świąt nie przypadnie na niedzielę tak, iż z 366 dni roku 1916 z doliczeniem 53 niedziel zanotować należy 68 dni świątecznych.

**Podróże z austryjacko-węgierskiego do niemieckiego terenu okupacyjnego.** Do podróży do niemieckiego terenu okupacyjnego jest potrzebny: 1) paszport, 2) osobne pozwolenie (der besondere Ausweis).

ad 1) Paszporty, wydane przez c. i k. austr-węg. komendy stosownie do rozporządzenia naczelnego komendanta armii z dnia 25 sierpnia 1915 r, uznaje ces. niemiecki generalny urząd gubernialny w Warszawie, jako wystarczające.

ad 2) Osobne pozwolenie wystawia centrala paszportowa generalnego urzędu gubernialnego w Warszawie. W tym celu należy przesłać paszport, podając dokładnie cel i czas trwania podróży, do przydzielonego generalnemu gubernatorowi w Warszawie zastępcy austr węg. naczelnej komendy armii. Paszport ten będzie następnie przesyłającemu urzędowi zwrócony, albo wprost przez ces.-niemiecką centralę paszportową, albo za pośrednictwem zastępcy naczelnej komendy armii. W razie udzielenia pozwolenia na podróż, będzie to pozwolenie dołączone celem wydania go proszącemu.

**Ofiary.** Dla uczczenia pamięci ukochanej córki i siostry ś. p. Julji Lewickiej w rocznicę śmierci składa rodzina na szkoły: Handlową żeńską rb. 5, męską rb. 5, na głodnych rb. 5 i w myśl zmarłej, na Legjony Polskie rb. 10. (do rozporządzenia Ligi Kobiet.)

W dzień imienin czcigodnego ks. Seweryna Bielskiego młodzież z «żywego różańca» składa rb. 3 na rzecz biednych, zostających pod opieką T-wa św. Wincentego à Paulo.

Z teatru amatorskiego dziatwy szkolnej w Rdzuchowie rb. 9 kop. 28 na głodnych do Kom. Ob.

Na szpital dla Legjonistów w Kozienicach bezimiennie rb. 3.

Szpital polskiego Komitetu pomocy Sanitarnej złożył rb. 10 kop. 40, na biednych do kasy Komitetu Obywatelskiego m. Radomia — zamiast kwiatów na trumnę Anny Stokarskiej.

# Z KRAJU.

**Z Piotrkowa.** Na długo pozostanie w pamięci Piotrkowian dzień pobytu ks. biskupa Bandurskiego w naszem mieście.

Ujrzeliśmy tę postać świętą dla serc polskich, płomienną czarem wielkiej duszy, gorącej miłości ojczyzny.

Usłyszeliśmy słowa, przenikające siłą i mądrością, słowa tak proste a tak piękne, tak skromne a tak wzniosłe o tem, czem jest prawdziwa miłość Polski, gdzie obóz jej czynu, gdzie ołtarz jej ofiarności.

W środę wieczorem o god. 7 m. 32 przybył warszawskim pociągiem w podróży powrotnej z obozu legjonowego Dostojny, Gość, Najprzewielebn. ks. biskup Władysław Bandurski. Na dworcu oczekiwała Go delegacja obywateli miejscowych, pań z Ligi kobiet, oraz wojskowi i cywilni przedstawiciele Departamentu wojskowego.

Przemówieniem witał Dostojnego Gościa por. Biłyk imieniem Departamentu wojskowego, a następnie p. Trzcińska imieniem kobiet polskich.

Krótko, a słowami łzy wyciskającemi z oczu, odpowiedział ks. biskup Bandurski, wznosząc okrzyk na cześć żołnierza polskiego, na cześć Legjonów.

Wśród wiwatów na cześć Dostojnego Gościa przeszedł ks. biskup Bandurski szpalerem, uformowanym z załogi miejscowej Legjonów, do powozu.

Przed dworcem zebrała się tłumnie publiczność, która witała owacyjnie Dostojnika Kościoła i wielkiego patrjotę polskiego.

Następnego dnia, mimo wczesnej godziny, w kościele u Fary zgromadziła się publiczność wraz z reprezentantami miasta bardzo licznie.

Podczas mszy św. asystował ks. biskupowi ks. Krajewski. Na chórze odśpiewał zespół legjonowy kolędy.

Nastrój panował wysoce pobożny i podniosły.

Po mszy św. — wśród niezwykłego skupienia pobożnych zjawił się na kazalnicy ks. biskup Bandurski. Cisza zapadła głęboka.

Ks. biskup odczytał Ewangelję św. na dzień Trzech Króli i do niej nawią-

zał kazanie — wskazując na to męstwo i na wiarę owych trzech mędrców i monarchów wschodu, którzy przez trudy i niepewne kraje szli za blaskiem gwiazdy, więc bierzcie stąd przykład — wołał złotousty kaznodzieja — przykład męstwa i odwagi i miłości prawdy — ideału, dla której nie masz dosyć ofiar. Mężni bądźcie, jak owi Trzej Królowie ewangieliczni — i wpatrzcie się w tę gwiazdę, która wśród nocy i pożogi wojny światowej świeci nad narodem polskim i wskazuje, że tam zbawienia cud, gdzie walczy polski żołnierz legjonowy o wolność Ojczyzny.

Poznajcie tę prawdę, że nie żebraniną, że nie ręką wyciągniętą do obcych zdobędziecie dolę lepszą i wolną. Jałmużnę wam dadzą i zbędą się was.

Nie o jałmużnę zaś Polska ma obowiązek przed Bogiem i prawo przed ludźmi prosić.

Męstwa nam trzeba i wiary i czynu!

Za ten czyn polskiego żołnierza módlcie się, wspomagajcie go wszystkiem. To wasza droga — to wasz obowiązek.

Niech świat wie, że Polska, nietylko ton skargi i jęku ma, lecz że mężnie i śmiało idzie za swą przewodnią gwiazdą wolności.

Taki był w streszczeniu głównych myśli wątek kazania, wygłoszonego z wielką mocą i żarem ducha.

Po nabożeństwie ks. biskup wizytował ks. kanonika Zagrzejewskiego, poczem składał oficjalne wizyty i oglądał miasto.

O godz. 1 i pół zebrało się w sali przyjęć Departamentu Wojskowego grono osób zaproszonych tak z Departamentu, jak i z miasta na obiad. Zjawiło się także kilku gości z Warszawy. W tem zamkniętem kole podejmowano uroczyście ukochanego Dostojnika Kościoła.

Podczas uczty między innemi zabierali głos Por. Biłyk, D-r St. Kot i red. Zagórski. Przemawiał również J. E. ks. biskup Bandurski, który między innemi powiedział: „Jako Polak w niewoli zrodzony, jeszcze niewolny, lecz do wolności dążący — niemogłem i nie mógłbym nigdy stanąć w innym obozie, niż obóz Polski, o tę wolność walczący. Wracam z okopów, od tych bohaterów, których garstka jedna dziś za cały naród przed Europą i przed światem świadczy, że nas nie pozbędzie się koncesyjkami i jałmużną, że nam nie da się oczu omamić podarunkami drobnymi, lecz, że mamy prawo, krwi najcenniejszej okupione, domagać się sprawiedliwości wielkiej".

Wieczorem w sali T-wa rzemieślników odbył się raut na cześć dostojnego Gościa.

O godz. 9-ej wiecz. u wejścia, na tle grupy osób, zarysowała się szlachetna, natchniona postać biskupa Bandurskiego, który dobrym uśmiechem powitał salę. Muzyka zagrała fanfarę. Wśród szpalerów publiczności, odprowadzony spojrzeniem rozciekawionych ócz wszedł biskup na środek sali. Chór zaspiewał „niech żyje nam", a gdy ucichła pieśń, wśród ciszy przejęcia i skupienia powitał znakomitego gościa mecenas p. Rudnicki podniosłą mową.

Po uroczystem powitaniu, przy dźwiękach poloneza i pieśni narodowych, rozpoczął się cercle. Biskupowi Bandurskiemu przedstawiono cały szereg znanych osobistości, z którymi Dostojny Gość, rozmawiał przeszło godzinę. W czasie cercle chór Legionistów odśpiewał szereg pieśni.

Po podzinie 10 m. 30 żegnamy owacyjnie opuścił biskup Bandurski salę.

W czwartek poświęcił również ks. biskup „Ochronkę dla dzieci bezdomnych".

## Z PRASY POLSKIEJ.

W № 4 „Przeglądu Porannego", pisma które do niedawna podlegało wpływom „wiatrów wschodnich" i widziało tylko „jedyne światło" w odezwie W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza, znajdujemy ciekawy artykuł p. t „Sursum corda", wyjątki z którego podajemy:

„Bardzo uzasadnione zdania prasy dają otuchę nadziejom naszym na przyszłość, ustalając znaczenie jakie nam przypada w europejskim koncercie, równie dobrze ze względu na przestrzeń Królestwa Polskiego 4 i pół raza większego od Belgji, jak ogółu ziem polskich przewyższających obszar Włoch i dorównywającego Austrji bez Węgier, wreszcie liczbę polaków obliczoną w przybliżeniu niekorzystnem na 23,000,000.

Dziś jednak powiedzieć sobie możemy, że utrzymawszy przez okres prześladowań czystość naszych uczuć patrjotycznych i nie odstąpiwszy z żadnej zdobyczy kulturalnej naszej przeszłości, jesteśmy siłą, z którą policzyć się nie omieszka nowy porządek rzeczy.

Polityta liberalna Austro - Węgier względem polaków była doskonałym wzorem, jak się wziąć do rozdziału Słowiańszczyzny na wschodnią i zachodnią.

Zjazdy w Pradze i chwilowe jak by zbliżenie Słowian zachodnich z wschodnimi stłumione zostały bezsensowną polityką nacjonalistów rosyjskich, a odezwa Wielkiego Księcia zaprzeczona przez nich po pierwszych sukcesach armji, co razem ze straszną represją ostatnich dni walk w Królestwie stanowi sumę pierwiastku rozkładu, jakiemu uległo ciało słowiańskie.

Poza siłą powyższej statystyki waży na naszą korzyść geograficzne położenie Polski między potężnem państwem Niemieckiem i ambitną Wszech-Rosją.

Nie byle kto, ale Napoleon I przewidział położenie obecne. Oto, co znajdujemy w pamiętnikach z Ś-ej Heleny (dyktando Hrabiemu Montholon 11 lutego 1818 r.): „Polska i Konstantynopol wydają mi się, jako dwie sprawy (interes) wspólnego znaczenia dla interesów nietylko francuskich, ale i niemieckich. Dopóki Królestwo Polskie nie będzie odbudowane, Europa wschodnia pozostawać będzie bez ustalonych granic od Azji".

Ta wielka wojna musi się skończyć tryumfem nietylko prawdy, ale i tego rozumu politycznego, który przewiduje dalekie dni przyszłości.



## Z pism i książek.

„Wiadomości Polskie". Ukazał się zapowiadany numer świąteczny (№ 57—58) „Wiadomości Polskich". Numer ten w formie grubego zeszytu o 60 stronicach, odznacza się ciekawą i pięknie dobraną treścią, jest pierwszym publicystycznym wydawnictwem większym, omawiającym najwięcej palące sprawy w czasie wojny.

Wśród 35 artykułów pisanych przez najwybitniejszych publicystów polskich na szczególne wyróżnienie zasługują: „Strażnicy ognia" — J. E. Księdza Biskupa Władysława Bandurskiego; „Na nowe drogi" — Władysława Sikorskiego, szefa Depart. Wojsk. N. K. N.; „Legjony i Sztuka" — Jerzego hr. Mycielskiego, prof. Uniw. Jagiel.; „Kordony" — Ludomira Germana, wiceprezesa N. K. N. i wiceprezesa Rady Państwa; „Pomniejszyciele Polskości" — Edwarda Maliszewskiego; „Warszawa podziemna" — Ludwika Abramowicza; „Wpływ polityki rosyjskiej w przemyśle Królestwa Polskiego" — Michała Łempickiego, posła do Dumy; „Koalicja, a środkowa Europa" — Tadeusza Grużewskiego; „Cieniom poległych" — Marjana Kukiela, kapitana Legjonów; „Jedność duchowa Polski" — Dr. Stanisława Wędkiewicza; „Na posterunku" — Dr. Stanisława Kota.

## OGŁOSZENIA.




Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.